BIULETYN SŁOWIAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM EUROPY ŚRODKOWEJ

Rok IV Warszawa, 31 stycznia 1943 Nr. 1

MEMORIAŁ
Serbo-Łużyckiego Komitetu Narodowego w Polsce

W chwili, gdy niemiecka potęga załamuje się na wszystkich frontach, a tysiące naszych braci — Łużyczan ginie za obcą sprawę w szeregach znienawidzonej armii niemieckiej, zwracamy się do Was, Polacy, jako do przyszłych zwycięzców z tym oto apelem:

Na Was dziś patrzy cały świat. Nigdy jeszcze w ciągu tysiąclecia Waszych chlubnych dziejów nie oceniano Was tak wysoko, jak dziś. Polska wyjdzie z tej wojny jako największy moralny autorytet w rodzinie narodów i największa potęga militarna na lądzie w Europie Zachodniej. Tego wymaga sprawiedliwość dziejowa.

A któż pamiętać będzie o nas, jeżli Wy, jedyni Bracia, nie odwalicie wieka naszego grobowca? Któż wie o naszych serbo-łużyckich narodach, które przez tysiąc lat znosiły to samo szatańskie jarzmo, które Wy odczuwacie teraz i przez tysiąc lat nie wyrzekły się swej pięknej słowiańskiej mowy i miłości Ojczyzny. Z tęsknotą zwracaliśmy oczy i ręce ku Wam. „Nasze Lechy i nasze Czechy — to nasze wszystko" — mówi stare górno-łużyckie przysłowie.

Pamiętajcie o nas, gdy przyjdzie godzina rozrachunku. Pamiętajcie, że poza Nisą Łużycką, która jest Waszą Naturalną granicą na zachodzie, leżą ziemie również słowiańskie, które pragną, jako wolne państwa, wejść w skład Imperium Polskiego, że ziemie te, choć dziś w znacznej części zniemczone, sięgają aż poza Saską Salę, która była granicą Chrobrego, że od granicy czeskiej aż po Hawelę i dolną Szprewę mieszkały oba narody łużyckie i chcą powrócić na cały obszar swej Ojczyzny, jeżeli Bóg im pozwoli, a Wy poprzecie. W ciągu jednego pokolenia spadnie z naszych zniemczonych braci nalot germanizmu, niby jaki zły urok. Po usunięciu najeźdźców znajdzie się u nas jeszcze dużo miejsca dla masowego osiedlenia się innych Słowian, przede wszystkim Polaków — szczególnie w miastach, które staną dla Was otworem.

W przeddzień Waszego zwycięstwa, prosimy gorąco Rząd i Społeczeństwo Polskie by uznały:

1. Oba narody Serbo-Łużyckie za narody sprzymierzone z Polską i Jej sojusznikami;
2. Serbsko-Łużycki Komitet Narodowy w Polsce za uprawomocnione przedstawicielstwo obu krajów łużyckich;
3. Wyjednały u aliantów zwolnienie jeńców narodowości serbo-łużyckiej i skupienie ich w jedną grupę pod dowództwem polskim. Grupa ta byłaby, po wkroczeniu Wojsk Polskich do Ojczyzny, oddana do dyspozycji Serbo-Łużyckiego Komitetu Narodowego.

Jednocześnie prosimy Pana Ministra Mariana Seydę, Członka Rządu Polskiego w Londynie, aby raczył zaopiekować się naszymi interesami na forum międzynarodowym i udzielamy Mu ku temu najszerszych pełnomocnictw.

Treść tego memoriału postaramy się, o ile na to pozwolą warunki konspiracyjne, przesłać Rządowi Polskiemu drogą iskrową.

SERBO-ŁUŻYCKI KOMITET NARODOWY W POLSCE

Przedruk ze „Spraw Łużyckich" Nr. 1, Listopad 1942 r.

WOJCIECH Z BIAŁOGRODU

SPRAWA WĘGIER NA TLE ZAGADNIEŃ SŁOWIAŃSKICH

Gdy mowa o stosunkach słowiańsko-węgierskich, to odrazu nasuwają się dwa odmienne poglądy, z których jeden znalazł wyraz w starodawnym powiedzeniu polskim „Polak, Węgier, dwa bratanki...", drugi w datującym się z połowy XIX w okrzyku czeskim „Pereat Hungaria".

Odrzućmy jednak cały balast sentymentu i kierując się czystym realizmem spójrzmy dziś na sprawę Węgier z punktu widzenia ogólnych interesów słowiańskich.

Jest rzeczą oczywistą, że żadna koncepcja zjednoczenia Słowian nie może być zrealizowana bez takiego czy innego trwałego rozwiązania problemu węgierskiego. Położenie bowiem geopolityczne Węgrów zadecydowało o ich wspólnym losie ze Słowianami: Oś Polska — Węgry — Chorwacja stanowiła w XI w. równowagę między Cesarstwem Rzymskim Narodu Niem. z Zachodu a Cesarstwem Bizantyjskim ze Wschodu; dalszą konsekwencją tej polityki były unie węgiersko-chorwackie i polsko-węgierskie; opanowanie Słowiańszczyzny południowej przez Turków a Czech przez Habsburgów spowodowały upadek Węgier w XVII w.; upadek Czech i Węgier w XV w. był z punktu widzenia zewnętrzno-politycznego jedną z najważniejszych przyczyn rozbiorów Rzeczypospolitej; po klęsce wrześniowej nastąpiła okupacja państw bałtyckich, rozbicie Jugosławii, utrata suwerenności przez Węgry, Rumunię i Bułgarię, a więc znowu upadek polityczny całej Europy Środkowej.

Z dziejów Europy Środkowej możemy wysnuć następujące wnioski: 1) Słowianie i Węgrzy mają tych samych wspólnych wrogów, którzy godzą w ich suwerenność, 2) Zatargi między Słowianami i Węgrami dotyczyły zmiany granicy, a nigdy nie stanowiły o niepodległości dwuch stron zainteresowanych, 3) Węgrzy i Słowianie wchodzili stale i dobrowolnie ze sobą w związki państwowe (unie węgiersko-chorwackie, polsko - węgierskie, czesko - węgierskie), 4) Okresy bliskiej współpracy (przymierza, unie) słowiańsko-węgierskie były okresem wspaniałego rozwoju politycznego i kulturalnego narodów środkowo - europejskich. 5) Rozluźnienie się tej współpracy powodowało zawsze upadek polityczny kilku lub wszystkich narodów Europy Środkowej. 6) Równouprawnienie wszystkich narodowści rony Św. Szczepana (do połowy XIX w.). 7) Zatargi narodowościowe w państwie węgierskim od połowy XIX w.) było dziełem polityki austriackiej, tak dobrze nam Polakom znanej na przykładzie t. zw. Galicji

Sytuacja polityczna w Europie Środkowej po pierwszej wojnie światowej uległa o tyle zmianie, że obok Węgier zjawił się w tym rejonie drugi poważny niesłowiański czynnik t. j. Rumunia. Wyłaniałaby się więc konieczność ułożenia również stosunków słowiańsko - rumuńskich. Zatarg węgiersko-rumuński o Siedmiogród jest jednak tej natury, że jak wykazało doświadczenie okresu międzywojennego i obecnej wojny, automatycznie wyklucza współpracę Słowian jednocześnie z obu tymi narodami. Stąd przed Słowianami w dążnościach do zjednoczenia Europy Środkowej staje zagadnienie dokonania wyboru: czy oprzeć się na Wielkich Węgrzech, czy na Wielkiej Rumunii. Za Rumunią, jako bardziej zagrożoną przez Rosję, przemawia jej położenie geopolityczne, które tworzy z niej automatycznie czynnik niezwykle ważny w zagadnieniu bezpieczeństwa Słowian od wschodu. Wartość jednakże tego czynnika, jak stwierdziły doświadczenia z września 1939 r., jest więcej niż problematyczna Poza tym w wypadku pomyślnego rozwiązania problemu ukraińskiego przez stworzenie niepodległej Ukrainy w oparciu o Polskę, znaczenie Rumunii, jako czynnika bezpieczeństwa od wschodu, stałoby się przez to samo znikome.

Podobna rolę odgrywają Węgry w ścianie zachodniej Europy Środkowej z tą różnicą, że niezależnie od rozwiązania problemu Austrii po wojnie, znaczenie ich będzie zawsze dla Słowian aktualne. Węgry wyłączone ze współpracy słowiańskiej zostaną, jak uczy doświadczenie, rzucone tym samym w objęcia Niemiec i staną się pomostem penetracji niemieckiej do Europy Środkowej.

Jeżeli do tych rozważań dorzucimy historyczną rolę Węgier w tym rejonie i obecne wyrobienie polityczne (jedynie Węgry z pośród narodów Europy Środkowej, zmuszone do współpracy z państwami „osi", zdołały zachować pewną samodzielność polityczną wobec Niemiec), to wybór Słowian musi paść bezwzględnie na Węgry. Polityka współpracy słowiańsko-węgierskiej godzi niewątpliwie w interesy Rumunii, ze względu jednak na dobro wszystkich pozostałych narodów Europy Środkowej powinna być prowadzona z całą konsekwencją.

Wyłania się teraz zagadnienie, czy istnieje dziś możliwość prowadzenia takiej polityki, czy nieporozumienia między Słowianami i Węgrami nie staną na przeszkodzie takiemu układowi sił w Europie Środkowej?

Jest rzeczą oczywistą, że Słowianie i Węgrzy, decydując się na wzajemną współpracę będą musieli poczynić sobie wzajemne ustępstwa.

Traktat w Trianon, jakkolwiek rzekomo wytyczał granice Węgier na zasadach etnograficznych, odciął od terenu etnograficznego 1/3 Węgrów t. j. 3 1/3 miliona; a więc nawet zasada granic etnograficznych, zasada, która w Europie Środkowej nie może nigdy być ściśle przestrzegana ze względu na olbrzymie przemieszanie ludnościowe, nie została zastosowana przy wytyczaniu granic Węgier. Oczywiście podstawową zasadą współpracy słowiańsko-węgierskiej musi być wyrzeczenie się przez Węgry raz na zawsze wszelkich pretensyj do ziem chorwackich i słowackich. Granica etnograficzna chorwacko-węgierska jest zupełnie wyraźna, stanowi ją bowiem rzeka Drawa. Podobnie łatwo jest wykreślić granicę słowacko-węgierską; powinna ona przebiegać mniej więcej wzdłuż obecnej granicy, która jest prawie dokładnie granicą etnograficzną. Nie należy się więc spodziewać, żeby Słowacy (jeszcze w mniejszym stopniu Chorwaci) pretendowali do terenów zdecydowanie etnograficznie (i historycznie) węgierskich, jeśli Węgrzy raz na zawsze uznają ich niepodległość.

Z zagadnieniem granicy słowacko-węgierskiej wiąże się ściśle sprawa Rusi Podkarpackiej. Według postanowień traktatu w Trianon kraj ten został oddany Czechom w tymczasowy zarząd i otrzymać miał pełną autonomię z odrębnym sejmem, a po pewnym czasie ludność jego miała zadecydować o swej woli. Jak wiadomo Czesi nie dopełnili swych zobowiązań i w wyniku rozbioru Czechosłowacji Ruś Podkarpacka została opanowana przez Węgrów. Ruś Podkarpacka, jako kraj bardzo biedny, górzysty i słabo zaludniony z punktu widzenia gospodarczego nie posiada żadnego znaczenia, pod względem politycznym odgrywa natomiast niezwykle doniosłą rolę. Dla Czechów stanowiła ona pomost do Rosji i była podstawą czeskich koncepcyj rusofilskich, jak również wykorzystywana była przez Czechów dla dywersji ukraińskiej w Polsce. Z tych względów Czesi, jeżeli pragną szczerego porozumienia z Polską, będą musieli wyrzec się Rusi Podkarpackiej. W takim wypadku kraj ten powinien pozostać przy Węgrzech, z którymi tworzy niezaprzeczenie geograficzną i gospodarczą całość. Praw historycznych Węgier do Rusi Podkarpackiej nie trzeba udawadniać; kraj ten bez przerwy do pierwszej wojny światowej należał do Węgier; sami Rusini są tam elementem napływowym z za Karpat, osadzonym w XIV i XV w. i dziś stoją (głównie ze względów gospodarczych) na stanowisku jedności państwowej z Węgrami. Ewentualna koncepcja przyłączenia Rusi Podkarpackiej do Polski jest zupełnie nierealna i dla nas niekorzystna, ponieważ spowodowałoby to stałe zadrażnienie stosunków z Czechami, Węgrami i Ukraińcami, nie dając w zamian żadnych korzyści, a wprost przeciwnie ze względów geograficzno-gospodarczych przysparzając niepotrzebne trudności. Utrzymanie Rusi Podkarpackiej przy Węgrzech likwiduje pomost penetracji Rosji do Europy Środkowej, usuwa moment zatargu czesko - węgierskiego (Słowacja odgrywa tu rolę bierną) i jest dla nas niezwykle korzystne ze względu na sprawę ukraińską na polskich ziemiach wschodnich.

Drugim poważnym zagadnieniem, dotyczącym granic Węgier, jest sprawa przynależności Banatu i Baczki. Jakkolwiek traktat w Trianon niewątpliwie pokrzywdził Węgry, przyznając w całości te ziemie Serbom, to jednak napaść węgierska na Jugosławię w 1941 r. stworzyła podstawy moralne aspiracyj serbskich. Nie ulega wątpliwości, że z punktu widzenia historycznego Węgrzy mają do tych ziem całkowite prawo; Serbowie są tutaj elementem napływowym, sprowadzonym głównie przez Marię Teresę i Józefa II w wyniku wyludnienia, spowodowanego wojnami tureckimi na przełomie XVII i XVIII w. Pod względem etnograficznym ziemie te przedstawiają prawdziwą mozaikę, w której Serbowie stanowili w chwili zawierania traktatu 25,6%, podczas kiedy Węgrzy 30,4%. Pod względem gospodarczym ziemie te łączą się z Węgrami, bliskość ich jednak Belgradu, stolicy Jugosławii, zadecydowała przede wszystkim o przyznaniu ich Serbom. Granica serbo-węgierska, ze względów etnicznych trudna do wytyczenia, powinna przebiegać w ten sposób, aby kanał (przez Sambor) łączący Dunaj z Cisą (dwie najważniejsze arterie Węgier) pozostał po stronie Węgier. Kanał ten dla Jugosławii nie posiada żadnego znaczenia wobec bezpośredniej drogi wodnej Dunajem. W ten sposób kompromisowo ustalona granica odpowiadałaby również mniej więcej zasadom etnograficznym.

Oczywiście Węgrzy, odzyskując znaczną część Banatu i Baczki, Ruś Podkarpacką i poprawiając swoją granicę ze Słowacją, musiałyby wzamian za to dać jakiś ekwiwalent. Najlepsze rozwiązanie znaleźlibyśmy tutaj w dawnej koncepcji czeskiej, według której Burgenland, przyznany na mocy traktatu w Trianon Austrii, powinien zostać podzielony w ten sposób, że część północna przypadłaby Słowacji, część południowa Jugosławii. Powstały w ten sposób na zachodzie korytarz łączący Słowian północnych z południowymi, który pozbawiając Węgry

wspólnej granicy z Niemcami (czy Austrią) stanowiłby pewną gwarancję trwałości współpracy węgiersko-słowiańskiej.

Stworzenie podstaw dla ścisłej współpracy węgiersko - jugosłowiańskiej będzie miało dla Jugosławii tym większe znaczenie, że pozwoli jej w dużym stopniu na realizowanie najważniejszego dla niej zadania t. j. stworzenie Wielkiej Jugosławii przez federację z Bułgarią (problem ten omówimy osobno — przyp. red.).

Wzamian za ostateczną rezygnację z pretensyj do Chorwacji, Słowacji i Burgenlandu oraz szczerą współpracę ze Słowianami Węgry powinny uzyskać całkowite poparcie Słowian dla swych rewindykacyj w Siedmiogrodzie. Pod względem geograficznym łuk Karpat stanowi naturalną granicę Węgier od wschodu, a pod względem historycznym Węgrzy mają do Siedmiogrodu bezsporne prawo. Dzisiejsze pomieszanie ludnościowe (głównie węgiersko-rumuńskie) w Siedmiogrodzie, tak typowe dla stosunków w Europie Środkowej, które absolutnie nie pozwala na wytyczenie granicy etnograficznej, jest wynikiem osadnictwa rumuńskiego między XIII a XV stuleciem. Jeszcze za czasów króla Macieja Korwina (koniec XV w.) okolice na wschód od Aradu i Nagy-Váradu były zdecydowanie węgierskie. Dziś Rumuni (głównie chłopi) stanowią w Siedmiogrodzie bardzo słabą większość, bo zaledwie 53% i pod wielu względami znacznie się różnią od swych współbraci w Mołdawii i na Wołoszczyźnie. Charakterystyczna była tu wypowiedź swego czasu przywódcy Rumunów siedmiogrodzkich i byłego premiera Rumunii Aleksandra Vajdy: „Zjednoczenie jest chwalebnym dążeniem, lecz niemożliwym do zrealizowania. Po trzech latach istnienia Wielkiej Rumunii jest między nami większy przedział, niż kiedykolwiek w przeszłości". Pod względem kulturalnym warstwą przodującą w Siedmiogrodzie byli zawsze i są nadal Węgrzy. Znajdujemy zresztą tutaj doskonałą analogię z naszymi ziemiami wschodnimi. Żadne genealogiczne wywody nie przerobią na Rumuna Hunyadego, który był jednym z największych bohaterów państwa węgierskiego i symbolem jego dążeń politycznych w tej epoce, jak nie zrobią Litwinami Chodkiewiczów, Kościuszków, Mickiewiczów. O przynależności narodowej decyduje bowiem przekonanie człowieka i kultura wśród której wyrósł. Jedyną kulturą w Siedmiogrodzie, jaka istniała, była zawsze i tylko kultura węgierska, co więcej Siedmiogród był gniazdem myśli politycznej węgierskiej. Że wszystkich Słowian my Polacy potrafimy najlepiej zrozumieć problem siedmiogrodzki: Siedmiogród dla Węgrów jest czymś więcej niż Wilno i Lwów dla nas i żadne papierkowe statystyki nie mogą tutaj decydować. Pod względem gospodarczym przyłączenie Siedmiogrodu do Rumunii jest bezspornie sztuczne, jak sztucznym jest jakikolwiek podział tego kraju. Siedmiogród bowiem stanowi naturalne przedłużenie niziny węgierskiej, a łuk Karpat uniemożliwia Rumunom gospodarcze opanowanie tego kraju.

Sprawa powrotu całego Siedmiogrodu do Węgier powinna zyskać wśród Słowian tym większe zrozumienie, że łączy się ona ściśle z pretensjami Bułgarii do Dobrudży; równocześnie Serbowie mogliby tu uzyskać pewne wyrównanie granicy (na linii Mehadia — Wrszac) co ostatecznie likwidowałoby sprawę Banatu i Baczki. Pozatym Serbowie popierając dążenia Bułgarii do odzyskania całej Dobrudży, ułatwiają sobie pomyślne uregulowanie sprawy granicy serbo - bułgarskiej, a tym samym zbliżają się do realizacji Wielkiej Jugosławii. Wreszcie Polska, popierając rewindykacje węgierskie i bułgarskie otwiera sobie możliwości opanowania Bukowiny i Bessarabii. Przez opanowanie tych ziem Polska nie tylko uzyskuje bezpośredni dostęp do Morza Czarnego (praktyczny dostęp Polski do M. Czarnego był właśnie zawsze na tych ziemiach) i trzyma ujście Dunaju najważniejszej arterii w Europie, ale równocześnie zyskuje bezpośrednie połączenie ze Słowianami południowymi (obok wyżej omawianego Burgenlandu, byłoby to drugie połączenie Słowian północnych z południowymi) i tworzy zaporę dla penetracji rosyjskiej do Europy Środkowej (problem Besarabii zresztą omówimy osobno — przyp. red.). Wreszcie polityka Polski, popierająca rewindykacje węgierskie nie powinna spotkać się ze zbyt wielkimi przeszkodami ze strony państw anglosaskich, ponieważ Rumunia będzie musiała ponieść również konsekwencje przegrania wojny. Należy przytym liczyć się z tym, że w chwili upadku Niemiec jedyną poważniejszą siłą militarną w Europie Środkowej będą dysponować Węgry.

Włączenie Węgier do współpracy ze Słowianami na powyższych zasadach zapewnia trwałe ułożenie stosunków w Europie Środkowej i stwarza możliwości zjednoczenia Słowian, co stanowi jedyną zaporę dla imperializmów niemieckiego i rosyjskiego, a tym sposobem jest jednym z podstawowych czynników pokoju w Europie.

JAN z CHOCIEBUŻA

ŁUŻYCE I ICH STOSUNKI Z POLSKĄ W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

Upadek Niemiec w 1918 roku i przechodzący wówczas przez Europę powiew wolności pobudził do działalności politycznej także garstkę Łużyczan, czyli Serbów Łużyckich, jak sami siebie nazywają.

Istotnie garstkę, bo wedle prywatnych obliczeń sprzed obecnej wojny łączna liczba dolnych i górnych Łużyczan nie przekracza 120 tysięcy. (Statystyka urzędowa, oczywiście niemiecka, wykazuje stały ubytek Serbów, w 1935 r. podała cyfrę zaledwie 57 tysięcy).

Dane z wieku XIX są znacznie wyższe, z czego wniosek, że Serbowie stopniowo wymierają. Dosłownie wymierają , bo odsetek zniemczeń jest u tego twardego, fanatycznie wprost przywiązanego do swej narodowości ludu stosunkowo niski. Katastrofa rodzi się właśnie z chęci zachowania odrębności: w obawie przed zniemczeniem. Łużyczanie jak najrzadziej zawierają związki mieszane, żeniąc się stale między sobą i rozporządzając tak skromnym zasobem ludnościowym — osłabiają się biologicznie i są jedyną wśród Słowian grupą, w której liczba zgonów przerasta liczbą urodzeń.

Jednak w okresie zjazdu wersalskiego, gdy Łużyczanom świtała nadzieja samodzielnego bytu, ujawnił się nagły przypływ ludności, przyznający się do słowiańskiej narodowości. Niewątpliwie zjawisko to powtórzy się i obecnie, gdy tylko powstanie jawna możliwość włączenia Łużyc w nasz organizm państwowy. Nie wykluczona jest też reemigracja kilkutysięcznej rzeszy, głównie z Texasu.

13.XI.1918 r. zawiązał się w Budziszynie, ośrodku życia narodowego Łużyczan, Narodowy Wubjerk (Komitet Narodowy), który wysłał 2 delegatów do Paryża. Jednocześnie Wubjerk w śmiałej proklamacji żądał utworzenia samodzielnego państwa łużyckiego. Ze swej strony Czesi wysunęli myśl włączenia Łużyc do swej republiki. Jeśli o nas chodzi, trzeba wspomnieć o memorandum w sprawie przyznania Serbom Łużyckim praw i swobód narodowych, przesłanym do Paryża przez wybitnego slawistę prof. Jana Baudoin de Courtenay, a podpisanym przez licznych uczonych europejskich.

Wszystkie jednak usiłowania dały wynik nikły: Niemcy zobowiązały się do szanowania kulturalnej i językowej odrębności Serbów łużyckich. Łatwo się domyślić, jaką praktyczną wagę miało takie zobowiązanie. Mimo wszelkich jednak trudności, wynikających ze słabej pozycji formalno-prawnej obu narodów łużyckich i z utrudnień, czynionych stale przez władze lokalne, społeczne i duchowe życie Łużyczan poczęło się rozwijać nad podziw bujnie.

Ogromną większość Łużyczan stanowią chłopi i w części południowej — robotnicy przemysłowi. Na garści inteligencji spoczywa ogromny ciężar utrzymania i krzewienia narodowości. Każdy duchowny, każdy nauczyciel, student uniwersytetu, nawet maturzysta — jest działaczem na polu organizacyjnym i kulturalnym.

Poza Sokołem i Stowarzyszeniami religijnymi, większość organizacji łużyckiej skupia się już od 1913 r. w Serbskiej Domowinie, co jest oczywiście objawem pomyślnym, świadczącym o ześrodkowaniu poczynań narodowych. Ostatnio przewodniczącym Domowiny był Paweł Nejclo.

Początkowo w szkołach powszechnych a nawet w gimnazjum budziszyńskim uczono języka górno-łużyckiego, jako osobnego przedmiotu. Nauczyciele łużyccy (przede wszystkim Michał Nawka z Radworja) wydają więc zaraz po wojnie, celowi temu służące, czytanki i podręczniki.

Prasa, rozporządzająca kilkoma drukarniami, rozwija się, jak na tak nieliczne społeczeństwo, bardzo dobrze. W Dolnych Łużycach, mniej uświadomionych narodowo ukazuje się jedyne czasopismo „Serbski Casnik", w Górnych zaś (głównie w Budziszynie) cały szereg periodyków i ogólnołużycki „dziennik za serbski lud", założone jeszcze w 1482 r. „Serbske Nowiny". W chwili zamknięcia wydawnictwa nakład wynosił około 1700 egzemplarzy. Własne publikacje ogłasza Serbska Maćica (Macierz), spełniająca tu rolę instytucji naukowej, Koło Serbskich Spisowaćęlow oraz Serbska Ludowa Knihowuja. Te dwie ostatnie instytucje wydały biblioteczki, liczące po 30 kilka tomów.

Miejsce „budzicieli", działaczy i pisarzy XIX wieku, zajmują godni ich następcy: rysownik i pisarz Marcin Nowak, liryk Jan Lajnert, dziennikarz Jan Skala (m. in. redaktor zamkniętego w r. 1936 organu mniejszości narodowych w Niemczech — „Kulturwehr"), prozaik Jakub Lorenz - Zaleski, pisarka sceniczna Maria Kubaszec i wielu innych. Na Dolnych Łużycach pojawia się talent liryczny w osobie Miny Witkajc. Lwia część piśmiennictwa łużyckiego przeniknięta jest na wskroś duchem służby narodowej, nie brak jednak utworów o ambicjach wyłącznie artystycznych. Osobne miejsce zajmuje tu poemat prozą Zaleskiego „Kupa zabytych" („Wyspa zapomnianych") .

Ota Wićaz, Mikławsz Krjeczmar — to znów przedstawiciele młodszego pokolenia naukowców badaczy literatury.

Piśmiennictwo łużyckie w ogólności izoluje się od literatury niemieckiej, silnie nawiązując do czeskiej, rosyjskiej a także polskiej. Z naszych twórców najwięcej tu jest znany Sienkiewicz, tłumaczony przez Andriekiego, Cyża, Wingerja i Bryla. 34 tom „Ludowej Knihowni" zawiera właśnie jego nowele, poprzednio drukowane w odcinku „Serbskich Nowin". M. Nowak tłumaczy Żeromskiego, Ejsmonda, Tetmajera, a O. Wićaz — Mickiewicza, Krasickiego, Kochanowskiego i innych, wszystko oczywiście we fragmentach. Organizacje sokolskie, śpiewacze, teatry amatorskie — podtrzymują kulturalne życie Serbów. Ważną rolę grają też skhadźowanki, czyli zjazdy studentów i starszych uczniów, urządzane latem co rok w innej wsi łużyckiej.

Studjująca młodzież stara się wyjeżdżać do uniwersytetów słowiańskich, zwłaszcza do Pragi czeskiej, gdzie skupia się w specjalnej organizacji. Z naszych miast przede wszystkim Poznań gościł po paru łużyckich studentów. Jeden z nich otrzymawszy dyplom, został asystentem na wydziale humanistycznym. W Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych przez 2 lata kształcił się pod kierunkiem Wl. Skoczylasa znany już nam Marian Nowak. Związkowi Polaków w Niemczech, uwzględniającemu letnie obozy w ojczyźnie, udało się czasem przemycić kogoś z młodzieży łużyckiej.

Żywe niegdyś kontakty działaczy łużyckich z Polakami nie ustają i w okresie międzywojennym. Stale współpracuje z naszymi działaczami w Niemczech red. Skala, odwiedzają Polskę wybitny filolog Arnorzt Muka i muzykolog-kompozytor Bjamat Krawc, serdecznie przyjmowani w Warszawie. Trzeba tu dodać nawiasem, że Serbom łużyckim oficjalnie nie wolno używać nazwisk, w prawdziwym, słowiańskim brzmieniu. Jedne się „tłumaczy", inne nagina do formy niemieckiej. I tak porf. Muka był dla Niemców „Mucke", porf. Krawc — „Schneider" (!).

W pracy na rzecz Łużyc daliśmy się wyprzedzić Czechom, którzy już od 1920 roku wydają miesięcznik a od 1931 r. także kwartalnik, oba poświęcone wyłącznie sprawom łużyckim, nie mówiąc o mnóstwie książek i broszur czeskich i serbsko-łużyckich. Co do nas, to zdobyliśmy się dopiero w 1936 r. na odbijany na powielaczu „Biuletyn Serbo-Łużycki", ukazujący się zresztą bardzo nieregularnie i na kilka artykułów w „Ruchu Słowiańskim". Najżywiej zajmują się Łużycami naukowcy - badacze języka i literatury. Ci jeżdżą do tego kraju, a w Polsce ogłaszają wyniki swych prac.

Pewne wzmożenie ruchu prołużyckiego następuje w ostatnim pięcioleciu. 4 istniejące w Polsce Towarzystwa Przyjaciół Narodu Łużyckiego (Warszawa, Poznań, Katowice, Kraków) zaczynają okazywać pewną działalność. Towarzystwo poznańskie tłumaczy i pięknie wydaje ilustrowaną pracę czeską „Łużyce w obrazach" (1938), Warszawa bezpłatnie puszcza w świat wspomniany wyżej biuletyn, urządza [illegible]ania, przygotowuje wydanie gramatyki o[illegible]z wyboru przekładów poezji łużyckiej, czemu przeszkodził wybuch wojny. W 1936 r. ukazuje się w stolicy jedyne bodaj tłumaczenie prozy serbo-łużyckiej: nowele Skali i Nowaka. W tymże roku Nr. 9 „Młodego Polaka w Niemczech" poświęcony jest Łużycom. Uniwersytety warszawski i krakowski otwierają lektoraty języka górno-łużyckiego, które jednak skupiają znikomą ilość słuchaczy. Studenckie koła słowianoznawcze urządzają niekiedy zebrania referatowe poświęcone Łużycom. Koronę naszej twórczości naukowej w dziale badań nad kulturą Serbo-Łużyczan stanowi jedyne i pierwsze w tym zakresie dzieło: „Literatura serbsko-łużycka" doc. Józefa Gołąbka (Katowice 1938). Książka jego znalazła gorące przyjęcie w Kraju, na Łużycach i w Czechach.

Prasa codzienna bardzo rzadko odzywa się o Łużycach. Milczenie to przerywa dopiero brutalna akcja antyłużycka władz niemieckich w 1937 roku. Dzienniki biją na alarm lub piszą żałobne niemal artykuły. „Warsz. Dziennik Narodowy" w jednym z grudniowych numerów 1937 r rzuca nierealną zresztą myśl, by Łużyczanie zgłosili swą przynależność do mniejszości polskiej w Niemczech i w ten sposób ratowali się od zagłady.

Jaki zaś jest tok samych wydarzeń na Łużycach? Pierwsze ciosy padają w roku 1933 z chwilą dojścia do władzy hitlerowców. Przez kilka dni przestają wychodzić „Serbskie Nowiny", Sokół zostaje rozwiązany, a tym samym milknie jego organ „Sokolske Listy". Jak dobrze o tym wiemy, Niemcy osnuwają dokoła swej akcji tępicielskiej dymy „naukowych uzasadnień". Niejaki Steller występuje z bezczelną tezą, że Łużyczanie nie są żadnym osobnym szczepem, lecz stanowią grupę zesłowiańszczonych pod względem języka praniemców. Cały ich folklor jest oczywiście czysto germańskiego pochodzenia. Bezwstydne te i głupie zresztą twierdzenie roztrąbia propaganda. Nawiązując do tych tez, albląski zjazd archeologów i prehistoryków oficjalnie ogłasza, że dawne ziemie germańskie sięgają do Bugu. Specjalnie utworzony Bund Deutscher Osten główne ostrze swej działalności zwraca przeciw Serbom łużyckim.

M. in. popiera akcję założonego jeszcze przed wojną 1914 — 18 towarzystwa do eksploatacji węgla brunatnego „Eintracht". Towarzystwo to pod pozorem wyzyskania terenów węglowych wysiedla całe wsie łużyckie.

Osaczeni ze wszystkich stron łużyczanie próbują coś uzyskać formalną uległością Domowina zwraca się do Hitlera z memorandum, w którym deklaruje lojalność państwową Serbów łużyckich i jednocześnie odwołuje się do programowych oświadczeń „wjednika (Führera) w sprawie poszanowania wszelkich narodowości. Jednocześnie Domowina złożyła w Berlinie projekt administracyjnego scalenia ziem łużyckich, rozdzielonych jak wiadomo między dawne Prusy i Saksonię (1935 r.). Po chwilowej ciszy akcja niszczycielska wzmaga się na nowo. Gdy jednak chodzi o uzyskanie głosów łużyckich podczas sławetnych plebiscytów Hitlera, znajdują się pieniądze na afisze i transparenty agitacyjne w języku znienawidzonej i skazanej na zagładę mniejszości serbo-łużyckiej. Prześladowania nie ustają i już 19 stycznia 1936 roku Domowiny zwracają się z nową, jak ją nazwali, rezolucją, — tym razem do „wjednikowego zastupjerja" min. Hessa. Rezolucja ponownie zapewnia, że „cyły serbski lud swiernje k niemskiemu statej a jeho zakonjam stoji" (cały lud serbski jest wierny państwu niemieckiemu i jego prawom), zarazem jednak „swjatocznje protestuje" (uroczyście) przeciw zamachom organizacji niemieckich na prawa i rozwój narodowego życia Serbów Łużyckich.

Tymczasem dramat Łużyc osiąga punkt szczytowy. Z perspektywy czasu widać, że Hitler zupełnie planowo dążył do zagłady Słowiańszczyzny, przede wszystkim zachodniej. Jak zawsze, szedł od najsłabszego ku silniejszemu.

Rok po roku padają ciosy germańskiego młota: 1937 — Łużyce, 1938 — Czechy, 1930 — Polska. (W r. 1941 przyszła kolej na Jugosłowian).

Zaczyna się od likwidacji ostatnich lekcji języka łużyckiego.

Następuje przesiedlenie inteligencji serbskiej do Niemiec Zachodnich. Młodszych wysyła się jako „ochotników" na rzeź do Hiszpanii. Wiosną 1937 r. ulega rozwiązaniu Domowina, Maćica (Macierz) i Towarzystwo św. Cyryla a Metodeja. W sierpniu przychodzi kolej na resztę organizacji. Najboleśniejszy cios przynosi dzień 25 sierpnia, gdy jakże nam znane samochody Gestapo zajeżdżają przed Serbski Dom w Budziszynie. Biblioteka zostaje opieczętowana, tak samo redakcja „Serbskich Nowin" i Księgarnia. Dzielny wydawca Jan Czyż i urzędniczka redakcji Elza Krawec idą do więzienia. 196 numer „Serbskich Nowin" z dnia 24.VIII.1937 był ostatnim numerem tego dziennika. Z chwilą opieczętowania drukarni przestały wychodzić wszystkie dodatki do „Nowin". „Nasza Domowina", rolniczy „Serbski Hospodar", „Serbski Student" i literacka „Łužica" oraz dwa drukowane tamże czasopisma ewangelickie.

Następują dalsze aresztowania, wczesną wiosną 1938 r. dostaje się do więzienia red. Jan Skala.

Resztce studentów uczących się za granicą odbiera się paszporty. Na Łużycach wieje cmentarzem. W r. 1938 ukazało się jeszcze tylko parę numerów ściśle religijnego „Katolskiego Posła" i wyszła jedna jedyna łużycka książka, kalendarz „Krajem".

Ostatnim aktem politycznym Serbów Łużyckich było ponowne przystąpienie do Związku mniejszości narodowych w Niemczech (w r. 1933 Serbowie opuścili Związek, zaufawszy obłudnym hasłom hitlerowców).

Wszelka działalność kulturalno-narodowa ustała. Położenie garści Słowian otoczonych dziczą niemiecką jest tragiczne, ale nie beznadziejne. Lud, który przetrwał tysiącletnie prześladowanie, nie ugnie się i tym razem. Wszak ta sama niemal krew płynie w żyłach naszych Ślązaków.

Wspólny jest los Słowian i wspólny będzie ich niedługi tryumf. Z treści memoriału przedrukowanego w niniejszym numerze „Biuletynu" dowiadujemy się że istnieje już w Polsce nowy Komitet Serbów Łużyckich, który wysuwa jedyne słuszne żądanie włączenia Łużyc do naszego Imperium.

Rdzennie słowiańska moc oporu i wytrwania, usymbolizowana w dziejach Łużyczan, musi zejść ze stanu potencji do stanu dynamiki, ruchu. Rychły jest dzień, gdy tak bliskie naszemu „nie zginęło serbo-łużyckie hasło „trać dyrbi Serbstwo, zawostać" (trwać i przetrwać muszą Serbowie) ustąpi dumnemu wezwaniu Józefa Nowaka:

„P o s t a ń ć e, S e r b j a!
— D z e ń s w o b o d y ś w i t a!"

— Jakie wnioski nasuwają się po przeczytaniu tego pobieżnego przeglądu?

Uparta walka o utrzymanie narodowości — to dlato dla nas nie nowina. Podziw budzić jednak musi liczebna znikomość walki tej uczestników.

Ucisk, prześladowanie, więzienie — to rzeczy zwykłe. Znany nam, słowiańsko-polski jest też ten nagły, niespodziewany wprost wykwit twórczości, powstałej niemal z niczego.

Ale szczerze stwierdzić musimy, żeśmy w minionym dwudziestoleciu stanowczo za mało o Łużycach wiedzieli, za mało dla nich zdziałali. Od szkolnego podręcznika, który poprzestawał na wzmiance o budziszyńskim pokoju z 1018 roku, przez prasę, radio, dzieła naukowe, aż do polityki finansowej — powinniśmy byli porządnie i z całą świadomością celu zajmować się Serbami łużyckimi, naszymi sprzymierzeńcami w walce Słowian z niemczyzną.

To zaniedbanie jest do naprawienia. To zaniedbanie będzie naprawione.

KRONIKA SŁOWIAŃSKA

Czechy i Słowacja. Premier Czechosłowacji Szramek oświadczył przez radio z Londynu, że pomimo upłynięcia kadencji dr. Edward Benesz pozostanie nadal prezydentem republiki Czechosłowackiej.

Na skutek nacisku Niemiec Ludowa Partia Słowacka przyjęła zasady narodowo-socjalistyczne. Fakt ten wywołał w społeczeństwie słowackim wielkie wzburzenie, czego następstwem musiało być ustąpienie Tuki, premiera quislingowskiego rządu słowackiego ze stanowiska przewodniczącego partii. „Taki jest los zdrajców i renegatów — oświadczył w swym przemówieniu przez radio z Londynu minister spraw wewnętrznych Czechosłowacji dr. Juraj Slavik. W związku z wewnętrznymi nastrojami w Słowacji został wezwany do Berlina min. spraw wewn. Słowacji i komendant Gwardii Sano Mach.

Ostatnio wydaje się, że quislingowski rząd słowacki stracił wiarę w zwycięstwo niemieckie. Dowodem tego mają być, wg. ujawnień Prezydenta Benesza, usiłowania idące w kierunku nawiązania rokowań z rządem węgierskim.

Jugosławia. Trudności wewnętrzne w „niepodległym" państwie chorwackim rosną. Dowodem tego są stałe rekonstrukcje „rządu" i zmiany w administracji państwowej. Ostatnio ośmiu ministrów otrzymało dymisję: Mirko Puk (sprawiedl.), Artukowić (spr. wewn.), Rutkowić (oświata), Petrić (higiena), Dumandić (rolnictwo), Toth (przemysł i handel), Trkowić (lasy), Sušić (korporacja). Na ich miejsce pogławnik mianował min. sprawiedl. — Artukowicia, oświaty — Mile Starevicia (dotychczasowy Kierownik Instytutu Kultury), gospodarki narodowej prof. inż. J. Blalena, spraw wewn. — dr. Ante Niksicia oraz ministrem bez teki Puka. Ilość ministrów została tym sposobem zmniejszona do pięciu. Fatalny stan aprowizacyjny oraz nowe żądania Niemiec spowodowały utworzenie nowego urzędu, a mianowicie Dyrektorem Generalnym Aprowizacji Kraju został mianowany Dr. S. Kraf (volksdeutsch!).

Wielkie wzburzenie wywołała w Chorwacji wiadomość o prawie całkowitym zniszczeniu legionu kroackiego na froncie wschodnim. Kozłami ofiarnymi stali się minister obrony narodowej Kwaternik, któremu Pavelić udzielił „dłuższego urlopu wypoczynkowego", obejmując powyższy resort wraz z naczelnym dowództwem sił zbrojnych osobiście oraz gen. piechoty Włodzimierz Laxa, na miejsce którego szefem sztabu głównego został gen. Iwan Pripić.

W okupowanej Serbii natomiast panuje wyraźny terror, przyczem stosunki są niemal analogiczne jak w gen. Gubernii. Działający z ramienia okupantów „rząd" Nedicia przeprowadza gruntowną czystkę w t. zw. „serbskiej straży" usuwając z niej t. zw. „nielojalnych", których liczba jest naprawdę imponująca. Równocześnie władze okupacyjne po wytępieniu w dużym stopniu inteligencji serbskiej, zwróciły się przeciwko warstwom niższym. Tępi się handel nielegalny, który rozwinął się nie gorzej jak u nas, a gadzinowa prasa uskarża się równocześnie na „brak zalet ekonomicznych w narodzie, który nie ma poczucia honoru, ofiarności, uczciwości, (jak wiadomo Serbowie właśnie słyną z tych zalet — przyp.), a przeciwnie rozwinięty egoizm i skłonność do lekkiego zarobku" oraz, że wszelkie dotychczasowe sposoby, jak kary pieniężne zabieranie towarów, ustalanie cen nic nie pomagają.

Z drugiej strony Serbowie muszą walczyć ze wzrastającą działalnością Kominternu, który za pomocą propagandy, zrzucania skoczków spadochronowych i tworzenia oddziałów dywersyjnych, nie uznających gen. Michajłowicza (dowódcy wojsk powstańczych) stara się przygotować na odpowiednią chwilę rewolucję komunistyczną. Ostatnio radiostacja kominternowska „Slobodna Jugosławia" (na wzór „polskiej" im. Tad. Kościuszki) wystąpiła w sposób najbardziej podły przeciwko akcji powstańczej gen. Michajłowicza, oskarżając go, że jest na usługach państw „osi". Zdaje się, że lud serbski w przeważającej większości wrogo jest nastawiony przeciwko zakusom Kominternu, bo nawet Niemcy przyznają, że „egzamin w walce z bolszewickim komunizmem lepiej zdał chłop serbski niż inteligent".